

ten proces, z którym łączył się systematyczny podbój naszej planety przez człowieka, decydujący o zmianach wśród populacji innych istot żywych, głównie zwierząt i roślin, powodując zmiany ich wyglądu, ale i wymiarów, bo nie wytrzymały konkurencji z jego strony. Proces ten trwa do dzisiaj, a nasze sawannowe nawyki dalej funkcjonują w ludzkich sposobach istnienia na Ziemi. Nawet kolejne cywilizacje w różnych częściach świata się ich nie wyzbyły. Boimy się węzów i drapieźników i ciągle nam smakuje mięso z naszych „braci mniejszych”. Ślady naszej agresji i samolubności zostały na malunkach w jaskiniach i petroglifach. Autorka inspirowana obrazem Robineta Testarda „Fantastyczne zwierzęta Egiptu” w wierszu „Czarna załoga”, od której zbiorów nosi tytuł, pisze: *Jeszcze całkiem słusznie wokoło. W paszczach. Płetwach. / Jednorogach. Jest kamień na kamieniu. Zamek w dali. / Kopytko na nogach. Ale już płynię, Już podpływa. / W mig wszystko rozpieprzy. Czarnego statku załoga.*

Nie ulega wątpliwości, że jest to kluczowy utwór stanowiący klucz do kodów, którymi posługuje się autorka, kiedy przygląda się z ewolucyjnej perspektywy miejscu człowieka na Ziemi w jego dziejach. Dramatycznie opisuje losy prakolczatki, foki – mniszki antylskiej, delfinów, pszczoł, papug z dżungli dorzecza Amazonki, ale i małp.

Nawet i dzisiaj, wydawałoby się cywilizowanym świecie, nasz stosunek do „braci mniejszych” bywa okrutny. W wierszu pt. „Pies u budy”, czytamy: *Mam dwa imiona. Burek i buc. / Mieszkam w błocie. / W jego oku kręci się człowiek. / Dobrodziej. / Grusza kwitnie. Rozpada się biało.*

Widać iż autorka ma detaliczny aparat postrzegania i znakomicie odzwierciedla fakt, że i człowiek dzisiaj postępuje jak ten przysłowiowy praczłowiek uformowany na sawannie. Ani kultura, ani świadomość deficytu natury nie zmusza go do pogłębionej refleksji i zachowuje się jak przysłowiowy „pan wszelkiego stworzenia”. Nawijając do przekazu obrazu Jacopa Bassana w wierszu – „Wejście zwierząt na Arkę Noego” poetka pisze: *Podążajcie. Śpieszcie się. Nie oglądajcie. / Świat, jaki znacie, skończył się. / Niech człowiek kłiwie was podgląda. / Niech mu się za wami „cni.”*

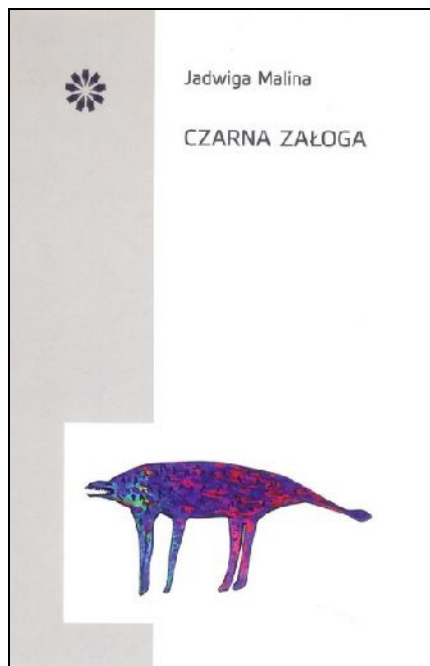
W tym dialogicznym utworze widać, że autorka nie ma złudzeń co do zachowań ludzkich. Przecież mówią jedno, a robią zupełnie co innego, pozostając podświadomie na wodzy swej pierwotnej natury plejstocenijskiej.

W dwóch wierszach: „Spitzbergen” i „Czarnobyl” poetka kreśli krajobrazy tych miejsc, w których ukazuje się owa pierwotnie prymitywna natura człowieka. Niepokoi ją świat ukazujący się w zderzaczach hadronów na poziomie „boskich cząsteczek”, o których wiedza może i tam popchnąć pierwotną naturę ludzi, ale również loty samolotami wokół Ziemi, by i jej coś nie odpadło. Ciągłe podejmowana jest kwestia wszechogarniającego konsumpcjonizmu człowieka, jego „wielkiego żarcia”, nawet tych mięs i pokarmów, które są produkowane przemysłowo i nasycone chemicznymi truciznami typu

utrwalaczy i konserwantów. Do tego przeraża poetkę bezgraniczna chęć posiadania i proponuje, by przejść na stronę „nieposiadania, które daje „radość wielką”, bo posiadanie uzależnia i zniewala. Chciwość uważa za główny grzech ludzkiego bytowania i nawołuje do poszanowania prawa dotyczącego ochrony naszego środowiska życia. Jest przeciwna wszelkim formom wyzysku, ukazując tragiczne jego skutki np. na plantacjach bawełny w Afryce, a w konsekwencji pojawiające się tam „epidemie głodu” i hipokryzją pomoc tubylcom. Świat bowiem zamieniamy w „ludzkie zoo”, szerzy się niedostatek na pokaz i konsumpcja na pokaz, tak że nawet „Duch Święty płacze”. Z kolei najgorszą sytuacją jest wojna, działania zmilitaryzowane i walka o rzeczy oraz bogactwa, bez których można się obejść. Na wojnie przecież tracą zarówno pokonani, ale i zwycięzcy. Następuje tu również przewartościowanie kategorii pojęciowej – „niehumanitarne”, która okazuje się mieć pozytywny sens, uwalniający od naszego egoizmu genetycznego oraz memetycznego. W wierszu zamykającym tomik – „Synu człowieczy” poetka przeprasza odkupiciela za ten nasz świat i pozostawia wszystkie podniesione kwestie naszej natury otwartymi, sugerując pewnie ich przemyslenie, co warto uczynić.

Warto zatem zwrócić uwagę, że logos tego dyskursu poetyckiego został wypracowany w oparciu o hipotezę sawanny, sformułowaną w roku 1980 przez G.H. Oriansa i J.H. Heerwagen, ale rozpowszechniona i sfabularyzowana została przez Desmonda Morrisa w jego trzech książkach: „Naga małpa”, „Zachowania intymne” i „Ludzkie zoo”.

prof. Ignacy S. Fiut



Jadwiga Malina, „Czarna załoga”. Posłowie: Wojciech Ligeza. Rysunek na okładce: Piotr Żądło. Wydawca: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Krakowie, Krakowska Biblioteka Pisarzy Polskich, tom. 34, s. 66.

Próba wyjścia z sekretnej raju

Smutek wywołany wygnaniem z raju jest w nas.

J.G.

Z całą przekonaniem twierdzą, że ostatnio wydana książka poetki **Danuty Perrier-Berskiej** „Wychodzenie z raju” jest wyrazem bolesnego rozdarcia pomiędzy „sekretnym rajem”, a „piekłem” zastanej rzeczywistości. Buntem przeciwko utraconej ułudzie piękna miłości i bezpieczeństwa. Ale uroda, tych wierszy (znakomita) zyskuje wyrozumiałość i usprawiedliwienie. Próba wyjścia z sekretnej raju obezwładnia (jest to tylko próba) inne zmysły. Zdajemy sobie sprawę z upływu czasu i delikatności uczuć. Bo czym jest ten czas w człowieku, ten czas w kobiecie, która żyje kalendarzem natury? Każde zdarzenie zakończone przed sekundą i tak już nie należy do nas. A jeśli tak jest, to ten ludzki czas wewnętrzny, jest czasem symbolicznym, który musi nas spokrewniać z naturą...

W 2017 roku autorka wydała książkę poetycką składającą się z dwóch części – opatrzoną odrębnymi tytułami: „W windzie Pana poznałam” i „Czy nam to się śniło” (jest to epitaforium po śmierci męża Antoniego – kiedy to ból jest jak płomień nienawiści). Życie, śmierć i nicość, są nam znane jako pojęcia i przestrzenie rozważań poetyckich. Na okładce twarze obojga (mąż i żona). Pamiętam, że podobał mi się sposób w jaki Antoni patrzył (było to na peronie dworca krakowskiego na chwilę przed odjazdem pociągu), to była zasługa oczu, otwartych na świat, zdumionych, opromienionych zagadkową radością, zapowiadających twarz pełną woli i energii. Wystarczyła chwila, żeby czyjaś twarz na zawsze wryła się w pamięć... Może słowa poezji mogłyby to wyrazić głębiej. Poezja jest czymś więcej niż tylko kwestią języka zgodną z kanonem określonej estetyki. „Autorka posiada rzadką, a co za tym idzie bardzo cenną, zdolność zawierania maksimum treści w minimum słów” – napisał Henryk Tur w „Dzienniku Polskim”. Ingerując w rzeczywistość – buntem przeciwko bezradności, wobec przemijania poetka sprawia wrażenie szczerego rozmówcy. Wyczuwam bezpośredniość uczuciową, która ocala osobowość na przekór przeciwnościom losu.

I taką rolę powierza poezji, która mitologizuje i utwierdza poczyny człowieka. Ale wróćmy do „Wychodzenia z raju”. Raj rozumieć jako eksplorację świata zewnętrznego – jako wielką wyprawę do wnętrza nas samych. Ta poezja traktuje o sprawach wysokiego lotu – jakby autorka chciała przybliżyć nam niebo i mieć je w zasięgu ręki (może wystarczy wyciągnąć rękę, żeby dotknąć

(Dokończenie na stronie 20)